



PS

LUTY
02/2025 (342)



CI, KTÓRZY TAKIE
RZECZY CZYNIAĆ...

MIESIĘCZNIK CENTRUM CHRZEŚCIJAŃSKIEGO
NOWE ŻYCIE W GDAŃSKU

ZAPOMNIANE GRZECHY?



Co? Jak można zapomnieć o jakimś grzechu? - każdy uczciwy chrześcijanin dostaje gęziej skórka na wzmiankę o czymś takim. A jednak! Gdy wczytamy się w wykazy grzechów, wymienianych przez apostoła Pawła we fragmentach listów, cytowanych na początku tego numeru PS możemy odkryć, że niektóre z nich nie funkcjonują trwale w naszej świadomości. Zabójstwo, pijaństwo, kradzież - no oczywiście! Ale już zazdrość,

porywczność, obżarstwo...

Od jakiegoś czasu w gronie redakcji myślimy o tym problemie i zaowocowało to w końcu stworzeniem numeru, poświęconemu tym właśnie grzechom. Ale oczywiście dla chrześcijan to nie grzech jest tematem, a odkupienie i przebaczenie grzechów w Jezusie Chrystusie. Dlatego teksty spinamy „klamrą” artykułów poświęconych właśnie przebaczeniu i odpuszczeniu grzechów. Pisze o tym pastor w swoim felietonie a także Natalia (w kontekście grzechów, które czasami gnębią nas latami, ale nad którymi nieprzerwanie ma władzę Jezus Chrystus) oraz Piotr - w kontekście błędnego, niebiblijnego rozumienia przebaczenia grzechów.

O grzechu najmniej chyba „oswojonym”, czyli o braku troski o jedność, pisze Tomek. Ja zająłem się w swoich tekstach pijaństwem, lenistwem i grzechami związanymi z brakiem panowania nad językiem. Zamieszczamy także spisany fragment kazania Johna Pipera o osądzaniu braci w zborze oraz krótki tekst o wróżbiarstwie. Martyna zapytała zborowników o to, jaki grzech uważają za „zapomniany” w Kościele.

Zapraszam do lektury i szczerego przyjrzenia się temu, co sami uważamy, a czego nie uważamy za grzech, i skonfrontowania tego ze Słowem Bożym.

Jarosław Wierchołowski, redakcja

W tym numerze...

OD PASTORA - Niezapomniane, ale przebaczone!	3
TEMAT NUMERU - CI, KTÓRZY TAKIE RZECZY CZYNIA...	
Ten dziwny grzech – brak troski o jedność - Tomasz Biernacki	5
Lenistwo czy egoizm? - Jarosław Wierchołowski	9
Grzechy języka - Jarosław Wierchołowski	11
Pij bracie, pij... - Jarosław Wierchołowski	12
Jak NIE korygować innych wierzących? - John Piper	14
Co mówi Biblia o paraniu się wróżbiarstwem?	16
Uparte grzechy - Natalia Mordawska	18
Czy spowiedź ma sens? - Piotr Aftanas	22
Jak SONDzisz? - Pomijane grzechy	25
KRONIKA ZBOROWA	27
KOMUNIKATY	30
WSZYSTKIE TAJEMNICE OBJAWIONE - o książce „Tajemnice Mesjasz” J. Sobela	32

Niezapomniane, ale przebaczone!

Marian Biernacki



Czy po dokonaniu przestępstwa można spać spokojnie? *Na złodzieju czapka gore* - głosi stare porzekadło. Innymi słowy, człowiek o nieczystym sumieniu nie potrafi ukryć lęku przed zdemaskowaniem i w ten sposób tym bardziej ściąga na siebie podejrzania. Jest przeklęty, bo wciąż musi ukrywać, udawać i uciekać. **Człowiek, który się splamił krwią ludzi niewinnych, będzie musiał uciekać aż do swego grobu i nikt nie będzie w stanie go zatrzymać** [Prz 28,17]. Wprawdzie każdego roku w Polsce tysiące dochodzeń umarza się z powodu niewykrycia sprawców, lecz przestępcy dobrze wiedzą, że umorzenie wcale nie oznacza zakończenia problemów. W każdym województwie działają bowiem policyjne jednostki Archiwum X, które odgrzebują stare sprawy. Nawet po kilkudziesięciu latach potrafią wytropić i skazać winnego. Corocznie przedmiotem zainteresowania owych policjantów jest kilkaset niewyjaśnionych wcześniej przestępstw.

W tych dniach czytam Księgę Rodzaju. Dziesięciu synom patriarchy Jakuba, którzy sprzedali swego brata Józefa, udawało się tuszować ich podły czyn do czasu, gdy poszli po żywność do Egiptu. Tam się okazało, jak wiele obaw i wyrzutów sumienia ich obciąża. **Wszystkich ogarnął lęk. Drżąc, pytali siebie nawzajem: Dlaczego Bóg nam to czyni?** [1Mo 42,28]. Wiedzieli, co mają za uszami. Wyczuwali, że nadcho-

dzi nieuchronna chwila ujawnienia całej prawdy. Nie mieli prawa spodziewać się niczego dobrego. Józef po mistrzowsku poprowadził ich do pokuty, początkowo niczego im nie ułatwiając. Wprost przeciwnie, celowo pognębił ich trochę, aby odczuli dyskomfort grzechu. Dopiero za drugim razem dał się im poznać, jednocześnie okazując braciom wielką wspانياłomyślność. Jakże dramatyczna a zarazem szczęśliwa i piękna była to dla nich chwila!

Każdy z nas nosi w sobie rozmaite tajemnice oraz ciężar przeszłych myśli i czynów. Niektóre z nich bardzo nam ciężą, bo wyjątkowo źle o nas świadczą. Potrzebujemy oczyszczenia. Do faktycznego opamiętania nie dochodzi jednak łatwo i bezboleśnie. Bywa, że Bóg pozwala grzechowi hańbić nas całymi latami, abyśmy nabrali do grzechu szczerzej niechęci. **Ty wysłuchujesz modlitwy, do Ciebie przychodzi wszelki człowiek z wyznaniem grzechów. Gdy zbytnio ciężą nam występki nasze, Ty je przebaczasz** [Ps 65,3-4]. Biblijny król Dawid też nie od razu był gotowy do prawdziwej pokuty. Dopiero wówczas, gdy prorok Natan obudził w nim sumienie, zawołał do Boga: **Obmyj mnie zupełnie z mej winy i oczyść mnie z mego grzechu! Gdyż jestem świadom swych przestępstw, mój grzech mam wciąż przed oczami** [Ps 51,2-3]. Dla Boga liczy się szczerowość nawrócenia grzesznika. **Grzech mój wyznałem Tobie i winy mojej nie ukryłem. Rzekłem: Wyznam występki moje Panu; wtedy Ty odpuścisz winę grzechu mego** [Ps 32,5].

W ciągu wielu lat służby duszpasterkiej napatrzyłem się na setki nieprawdźwiywch aktów opamiętania. Myślę, że czasem do tej powierzchowności przyczyniają się sami chrześcijanie, skracając grzesznikom czas pokuty, uspakajając ich rozedrgane od żalu serca i oczekując od nich radości, podczas gdy jeszcze nie zdążyli całej swej skruchy należycie wypłakać. Taka postęga podczas duchowych narodzin sprawia, że ludzie ani nie mają prawdziwej wolności od grzechu, ani nie cieszą się pełnią radości zbawienia. Na szczęście bywam świadkiem wielu prawdziwych nawróceń. **Błogosławiony ten, któremu odpuszczono występęk, którego grzech został zakryty! Błogosławiony człowiek, któremu Pan nie poczytuje winy, a w duchu jego nie ma obłudy!** [Ps 32,1-2]. Ależ to jest ra-

dość! **Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości** [1Jn 1,9]. Krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu.

Nigdy nie zapomnę moich grzechów. Bóg wszakże obiecał mi ich nie pamiętać, bo je wyznałem Bogu i dzięki ofercie Jezusa Chrystusa zostałem z nich usprawiedliwiony. Sprawa zamknięta na zawsze! Jestem czysty, wolny i szczęśliwy. A Ty?

Nie pamiętaj mych przestępstw i grzechów młodości, niech łaska przyświeca Twej pamięci o mnie, proszę o to ze względu na Twą dobroć, PANIE [Ps 25,7]. ■



SŁOWO BOŻE O GRZECHU

— Gal 5,19-21

„*Wiadomo, co bierze się z ciała: nierząd, nieczystość, rozpusta, oddawanie czci bożyszczom, wróżbiarstwo, wrogość, kłótniwość, zazdrość, porywczczość, zaczeplność, kraqbrność, brak troski o jedność, zawiść, chęć mordu, pijaństwo, rozpasanie i tym podobne. Zapowiadam wam teraz, tak jak czynilem to wczelniej, że ci, którzy się tych rzeczy dopuszczają, nie odziedziczą Królestwa Bożego*”.

— 1 Kor 6,9-10

„*Albo czy nie wiecie, że niesprawiedliwi Królestwa Bożego nie odziedziczą? Nie tądźcie się! Ani lubieżnicy, ani bałwochwalczy, ani cudzołożnicy, ani mężczyźni oddający swe ciało mężczyznom, ani mężczyźni, którzy [z nimi] współżycją, ani złodzieje, ani chciwcy, ani pijacy, ani oszczercy, ani zdziery Królestwa Bożego nie odziedziczą*”.

Ten dziwny grzech – brak troski o jedność

Tomasz Biernacki

GRZECHY, KTÓRE NIE KRZYCZĄ

Gdy słyszymy słowo „grzech”, przed oczami stają nam obrazy rodem z kronik kryminalnych: morderstwo albo oszustwo na dużą skalę. Wiemy, że przemoc, kłamstwo czy zdrada to zło, które należy potępić, a chrześcijanin wręcz brzydzi się tego typu występami.

Są jednak też takie **grzechy, które nie krzyczą**. Na te potrafimy przymknąć oko. Tymczasem w liście do Galacjan Paweł wymienia cały katalog postaw, które **dyskwalifikują ludzi z Królestwa Bożego**, nie rozróżniając ich na grzechy gorsze i lepsze:

„*Wiadomo, co bierze się z ciała: nierząd, nieczystość, rozpusta, oddawanie czci bożyszczom, wróżbiarstwo, wrogość, kłótniwość, zazdrość, porywczczość, zaczeplność, kraqbrność, brak troski o jedność, zawiść, chęć mordu, pijaństwo, rozpasanie i tym podobne. Zapowiadam wam teraz, tak jak czynilem to wczelniej, że ci, którzy się tych rzeczy dopuszczają, nie odziedziczą Królestwa Bożego*” (Gal 5,19-21).

Widzimy, że obok „oczywistych” grzechów, takich jak paranie się czarami czy rozwiązłość seksualna, znajdują się tam też grzechy „mniej oczywiste”: **kłótniwość, zazdrość, zaczeplność i... brak troski o jed-**

ność.

To właśnie „brak troski o jedność” przykuła moją uwagę, ponieważ można stwierdzić, że to bardzo dziwny grzech!

„BRAK TROSKI O JEDNOŚĆ” – CO KRYJE SIĘ ZA TYM SŁOWEM?

Występujące tu w oryginale słowo stanowi wyzwanie dla tłumaczy. Dlatego jest ono oddane tak różnie w dostępnych nam przekładach Słowa Bożego:

- odszczepieństwo - Biblia Warszawska;
- rozłamy - Biblia Tysiąclecia i Biblia Poznańska;
- odstępowstwa – przekład dosłowny;
- kacerstwa – Biblia Gdańska / Jakuba Wujka;
- sekty – Nowa Biblia Gdańska;
- herezje – Współczesna Biblia Gdańska;
- stronnictwa – przekład interlinearny.

Warto zbadać o co właściwie tu chodzi, bo nie jest to przecież jakiś teologiczny drobiazg. Bynajmniej! To uczynek biorący się z ciała, który stawia nas w jednym rzędzie z bałwochwalcami, którzy nie odziedziczą Królestwa Bożego.

Jak rozumieć odszczepieństwo czy też kacerstwo? Przecież to słowa, których już nikt nie używa w codziennym życiu. Czy to znaczy, że poradziliśmy sobie z tym problemem i przestał on istnieć? A może to właśnie nowy przekład uświadamia nam, że trzeba nam się zmierzyć z tym dziwnym grzechem, który tak łatwo przeoczyć?

Apostoł Paweł użył tu greckiego słowa **αἰρέσεις** (*haireseis* – liczba mnoga od *αἵρεσις*). Jeśli zajrzemy do Słownika Stronga sprawdzając numer **G139** znajdziemy poniższą definicję:

- akt zajęcia, pojmania, np. szturm na miasto;
- wybieranie, wybór;
- to, co jest wybrane;
- grupa ludzi przestrzegająca swoich wła-

snych nauk (sekta bądź partia): o saduceuszach, faryzeuszach i chrześcijanach;

- **rozłamy rodzące się wskutek zróżnicowania przekonań i celów.**

Widzimy, że nie jest to słowo łatwe do przetłumaczenia, zwłaszcza w kontekście katalogu czynków pochodzących z ciała. Najbardziej właściwa wydaje się tu ostatnia ze słownikowych definicji. Jeżeli grzechem dyskwalifikującym z Królestwa Bożego są „rozłamy rodzące się wskutek zróżnicowania przekonań i celów”, to rzeczywiście **istotą tego, co złe, jest brak należytej troski o jedność.**

Paweł w liście do Galacjan kontrastuje ze sobą dwie drogi. Zachęca wierzących aby „żyli w Duchu”, co doprowadzi do pokonania żądz ciała. Rozłamy są właśnie owocem tej drugiej drogi – kiedy nie podporządkowujemy się Duchowi Bożemu w naszym życiu.

Jeśli głębiej się nad tym zastanowimy, musimy zrozumieć, że jest to całkowicie logiczne. Nie da się pogodzić ze sobą tego, co jest całkowicie przeciwstawne. *„Ciało bowiem pożąda przeciw Duchowi, a Duch przeciw ciału. Te pragnienia są ze sobą sprzeczne, tak by wam przeszkodzić w czynieniu tego, co chcecie”* (Gal 5,17).

NIE KAŻDY ROZŁAM TO GRZECH!

Użyte przez Pawła słowo pojawia się w Nowym Testamencie 9 razy. Wczytując się w te wersety, widzimy, że **rozłamy** (cytując za przekładem Biblii Tysiąclecia i Biblii Poznańskiej) mają swoje źródło „w ciele” i pomagają nam rozeznaczyć, czy jesteśmy z innymi „tego samego ducha”.

Nie możemy uprościć tej kwestii do tego, że każdy podział jest złem, a wina zawsze leży po środku. W życie Kościoła wpisane jest to, że co jakiś czas dochodzi do rozłamów – ludzie, którzy razem praco-

wali na rzecz Królestwa Bożego, w obliczu pojawiających się (albo coraz bardziej doskwierających) różnic, decydują się rozdzielić. Kategorie stwierdzenie, że jest to zawsze grzech, byłoby nadużyciem. Nasz fragment jako uczynek ciała klasyfikuje przecież brak troski o jedność, a nie sam fakt rozłamu.

Zastanawia mnie rozejście się Pawła z Barnabą po pierwszej podróży misyjnej. Czytamy, że doszło między nimi do ostrego sporu (Dz 15,39) ze względu na Marka. Czy jednak odważylibyśmy się stwierdzić, że któraś ze stron tego konfliktu zgrzeszyła? A może jest to przykład tego, że **rozstanie się z kimś może być podyktowane troską o jedność?** Nie odważę się rozstrzygać tej sytuacji jednoznacznie. Zwracam jedynie uwagę na to, że zarówno Paweł z Syłasem jak i Barnaba z Markiem nadal służyli Bogu i wierzę, że spotkamy się z nimi w wieczności.

„POWINNO DOCHODZIĆ MIĘDZY WAMI DO ROZŁAMÓW”

Choć konflikty nie sprawiają nikomu bogobojnemu przyjemności, to jednak nie da się ich uniknąć. Do podziałów dochodziło w Kościele pierwszego wieku i nie zmieni się to aż do powrotu Pana. Choć Paweł jednoznacznie źle ocenia brak troski o jedność, w innym miejscu zauważa, że niektóre rozłamy są nam wręcz potrzebne:

*„Przede wszystkim więc słyszę, że gdy się schodzicie jako kościół, powstają między wami podziały – i po części temu wierzę. **Prawdę mówiąc, nawet powinno dochodzić między wami do rozłamów, aby wyszło na jaw, kto wśród was prawdziwie wierzy**” (1Ko 11,18-19).*

Jest to naturalny sposób oczyszczania się zboru. Jeśli część społeczności jest prowadzona przez Ducha Świętego, a pozostała kieruje się „ciałem”, prędzej czy później musi dojść do rozłamu. Choć brak troski o

jedność nie podoba się Bogu, to nie ma tu miejsca na tolerowanie błędnych przekonań i cielesnych celów.

Słowo Boże przygotowało nas do tego: *„Pośród ludu jednak zdarzali się również fałszywi prorocy. Podobnie między wami pojawią się fałszywi nauczyciele. W skryty sposób będą próbowali wprowadzać **zgubne herezje**” (2P 2,1).*

Choć mamy doskonalić się we wzajemnej miłości, która naprawdę wiele potrafi znieść, to jednak są pewne granice, których nie wolno nam przekraczać. Dla miłej zgody nie możemy godzić się na fałszywą naukę, sprzeczną z zasadami, które zostały „raz na zawsze przekazane świętym” (Judy 1,3). Jednak podejmując „odważną walkę w obronie wiary” pamiętajmy, że – wracając do katalogu uczynków ciała – Królestwa Bożego nie odziedziczą ludzie *zaczepni, wrodzy, kłótlivi i porywcy!*

Jasno stawiamy granice i odważnie brońmy prawdy Słowa Bożego, ale róbmy to w sposób godny naśladowców Jezusa. Nasza niezgoda na herezję nie przekreśla troski o jedność, która jest przecież miłą Bogu!

Jeśli ktoś próbuje zniszczyć jedność, Słowo Boże zwalnia nas z utrzymywania takich relacji za wszelką cenę: *„A proszę was, bracia, strzeżcie się ludzi, którzy wywołują podziały i skandale, uderzające w naukę, którą przyjęliście – unikajcie ich” (Rz 16,17).*

TROSZCZ SIĘ O JEDNOŚĆ

Brak troski o jedność to nie tylko szereg fałszywej nauki. To również **bierność wobec rozpadu wspólnoty**. Jezus bardzo wyraźnie wyartykułował co miał w sercu:

*„**Pragnę, by wszyscy byli jedno, jak Ty, Ojczy, we Mnie, a Ja w Tobie. Niech oni w nas będą jedno, aby świat przez to uwierzył, że Ty Mnie posłałeś**” (Jn 17,21).*

Skoro wiemy, czego pragnie nasz Pan,

jako Jego słudzy „*dążmy do tego co służy pokojowi*” (Rz 14,19). On wzywa nas nie tylko do tego, aby nie niszczyć jedności! Jego wolą jest to, abyśmy działali proaktywnie – troszczyli się o jedność.

Zdarza się, że w sytuacji pojawiającego się sporu myślimy, że najlepszym rozwiązaniem jest wycofanie się. „*Niech się kłóć, to nie mój problem*”. Ale czy na pewno? Brak troski o jedność objawia się na wiele sposobów. W rodzinie możemy unikać świątecznych spotkań, by nie słuchać politycznych kłótni. Ale czy nie moglibyśmy zrobić czegoś więcej niż wycofanie się?

Gdy w zborze pojawia się różnica poglądów, można schować się za stwierdzeniem: „*Niech Starsi się tym zajmą*”. Choć jest to ich zadanie, to czy troska o jedność nie wyraża się w tym, że wszyscy próbujemy lepiej się wzajemnie zrozumieć i dojść do zgody?

Bóg nie jest zainteresowany tylko tym czy doprowadziłeś do podziału. On pyta o to, co zrobiłeś dla jedności?

PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

Jak w praktyce troszczyć się o jedność? Naśladujmy Jezusa, który nie żywił do nikogo urazy. Choć był fałszywie oceniany i niesprawiedliwie traktowany, wciąż okazywał innym serce. To trudne, ale warto zacząć od drobnych kwestii, które nie wymagają więcej niż odrobina dobrej woli.

Stwórz listę „trudnych osób” i codziennie błogosław je w modlitwie szukając w nich czegoś **dobrego**, np.: „*Panie, dziękuję, że ten brat jest wytrwały w służbie*” albo „*Dziękuję Ojcze, że choć ciężko jest mi znaleźć wspólny język z tą siostrą, to wiem, że Ty możesz użyć ją w miejscach, gdzie ja nie mam wstępu*”.

Szukaj też wspólnego fundamentu. W Kościele jest miejsce i dla tradycjonalistów i charyzmatyków. Bóg nie kocha bardziej

entuzjastów Śpiewnika Pielgrzyma niż zwolenników nowszych refrenów (choć nie mam tu pewności). Troska o jedność to szukanie tego, co nas łączy. Gdy w kwestiach drugorzędnych różnimy się i uważamy, że coś można było zrobić w naszym zborze lepiej, pamiętajmy o tym, co najważniejsze – wszyscy mamy **jednego Pana** (Ef 4,5).

Nie bójmy się jednak zdrowych granic. Troska o jedność nie oznacza zgody na wszystko. Czasem trzeba powiedzieć: „*Nie zgadzam się z twoimi poglądami, ale szanuję cię jako brata w Chrystusie*”. Szczerość wyrażona w uprzejmy sposób służy jedności dużo bardziej niż milczenie.

Bóg nie dał nam luksusu obojętności. Biblia wzywa nas: „*Dokładajcie starań, by zachować jedność Ducha w spójni pokoju*” (Ef 4,3). Zwróć uwagę na czasownik: „**dokładajcie starań**” – to wymaga **celowego wysiłku!**

PRZYKŁAD Z RWANDY

Jedność nie jest **opcją** dla wybranych. To **rozkaz** dla każdego, kto nazywa się uczniem Chrystusa. Z Jego pomocą jest ona możliwa nawet tam, gdzie po ludzku jest to nierealne. Jednak dla Boga wszystko jest możliwe.

Po ludobójstwie w Rwandzie, w którym doszło do ekstremalnych aktów przemocy i podziałów etnicznych, społeczeństwo znalazło się w stanie głębokiej traumy i rozbięcia. Wiele kościołów i wspólnot religijnych było podzielonych – zarówno ze względu na wcześniejsze zaangażowanie niektórych struktur kościelnych w wydarzenia z 1994 roku, jak i w wyniku ogólnego kryzysu moralnego oraz społecznego.

W latach następujących po ludobójstwie wielu chrześcijan w Rwandzie podjęło wysiłki, aby leczyć rany podziałów poprzez dialog, modlitwę i wspólne działania na rzecz przebaczenia. W praktyce ozna-

czało to między innymi organizowanie wspólnych nabożeństw i modlitw, podczas których uczestnicy – reprezentujący różne strony konfliktu – starali się znaleźć wspólny język pojednania.

Dzisiaj można znaleźć przykłady kościołów w Rwandzie, które aktywnie pracują na rzecz jedności. Oczywiście, sytuacja nie jest idealna, a rany po ludobójstwie są głębokie i skomplikowane. Jednak wiele wspólnot chrześcijańskich stara się być miejscem, gdzie przeszłość nie determinuje przyszło-

ści, a wspólna modlitwa i działania na rzecz przebaczenia stają się fundamentem budowania jedności wśród tych, którzy byli wcześniej skrajnie podzieleni.

Niech nikt nie może zarzucić nam braku troski o jedność. **Módlmy się o to by Pan pokazał nam jak budować mosty, tam gdzie inni stawiają mury.**

„O, jak to dobrze i miło,

Gdy bracia żyją w zgodzie! (...)

*Tak! Tam PAN zsyła błogostawieństwo,
Życie na wieki wieczne” (Ps 133,1-3). ■*

Lenistwo czy egoizm?

Jarosław Wierchołowski

Czym jest tak naprawdę lenistwo? Czy jest grzechem? Od jakiegoś czasu sporo o tym myślę, głównie dlatego, że sam mam sporo z lenistwem do czynienia. Nie znalazłem w Biblii jednoznacznego określenia lenistwa jako grzechu. Apostoł Paweł w pierwszym liście do Tymoteusza (5,13) pisze o młodych wdowach: *„Uczą się przy tym próżniactwa chodząc od domu do domu i stają się nie tylko leniwe, ale też gadatliwe i wścibskie, mówiąc wiele rzeczy bez potrzeby”* i z pewnością nie jest to zbiór cech godnych jego pochwały. W Księdze Przypowieści znajdujemy aż dwa fragmenty poświęcone lenistwu, oba z bardzo podobnym przesłaniem: *„Udaj się, leniu, do mrówki, przyjrzyj się jej drogom i zmyśl. Nie ma ona wodza, nadzorca ani władcy, a w lecie przygotowuje swój chleb i w żniwa gromadzi swą żywność. Jak długo, leniu, będziesz leżał? Kiedy podniesiesz się ze snu? Trochę pospać, trochę podrzeć, trochę założyć ręce, by odpocząć – i tak zaskoczy cię ubóstwo jak włóczęga, a niedostatek jak człowiek uzbrojony”* (Przyp 6,6-11)

- polecam porównanie z Przyp 24,30-34. I tu z pewnością nie znajdujemy pochwały lenistwa a raczej szydzenie z takiej postawy, która niesie z sobą konkretne skutki. Osobiście myślę, że „...i tym podobne” - którymi to słowami apostoł Paweł kończy wykaz grzechów, które sprawiają, że ich sprawcy nie odziedziczą Królestwa Bożego (Ga 5,19-21) - dotyczy niestety m.in. lenistwa.

Co jest sednem lenistwa? Niewykonywanie swoich obowiązków, czy to określonych formalnie, czy to wynikających z naszego funkcjonowania w rodzinie, w miejscu nauki czy pracy, a także w Kościele. Także tych (a może przede wszystkim), które wynikają z osobistego prowadzenia Ducha Świętego.

Uczeń lub student w sposób oczywisty ma obowiązek wykorzystywać stworzone mu możliwości zdobywania wiedzy, uczęszczać na zajęcia itp. Pracownik ma obowiązek sumiennie wykonywać polecenia wynikające z jego obowiązków, poświęcać cały



czas pracy na pracę właśnie. Członek rodziny ma obowiązek dbać o tę rodzinę w ramach swoich możliwości, statusu i wieku. W Kościele mamy obowiązek troszczenia się o wspólne dobro, o budowanie braci i sióstr. To pewnie truizmy, dla mnie jednak nazwanie i określenie tych podstawowych obowiązków było osobiście bardzo pozytywne.

Każda sytuacja, w której lawirujemy wśród swoich obowiązków i tak je „umiejętnie” interpretujemy, by ograniczyć je poprzez swoje lenistwo, ma u swoich podstaw egoizm. To on tak naprawdę jest istotą lenistwa. Nie wykonujemy naszych obowiązków, bo „lenimy się”, „nie chce nam się” – czyli odsuwamy je, by czas spożytkować „dla siebie”. Aby spędzić czas na myśleniu o tym, co jest DLA NAS przyjemne, zrobieniu czegoś, co tylko NAM przynosi przy-

jemność. Nawet jeżeli jest to tzw. nicnierobienie.

I tu dotykamy kwestii bardzo poważnej, wykraczającej już poza gdybania o charakterze moralnym czy etycznym lenistwa. Egoizm leży u podstawy każdego grzechu. Wystarczy wziąć kilka pierwszych lepszych z brzegu i trochę je przeanalizować, by się o tym przekonać. Poczynając od „grubych” jak zabójstwo, kradzież, kłamstwo po pijaństwo, oszustwo czy użyczenie.

Ale tak naprawdę w lenistwie najstraszniejsze jest to, że za DOBRE DLA MNIE uznają to, co jest PRZECIWNIE WOLI BOŻEJ, co ewidentnie widać w przytoczonych wcześniej cytatach. Ale przede wszystkim to cała wymowa Słowa Bożego potępia taką postawę. I to powinien być dzwonek alarmowy. ■

Grzechy języka

Jarosław Wierchołowski

Dość często zaglądam na portal społecznościowy Facebook. Ci, którzy mają tam swoje konta wiedzą, że jeżeli uznamy kogoś za swojego znajomego i zaprosimy go „do siebie”, to będziemy mogli na bieżąco oglądać wpisy, dokonywane przez niego na jego własnym koncie. Osobiście staram się dość selektywnie wybierać takich znajomych, są to głównie osoby wierzące. Tym bardziej jednak razi mnie często niefrasobliwość, z jaką ludzie deklarujący się jako chrześcijanie szafują słowami, okazują zainteresowanie rzeczami całkowicie świeckimi, nierzadko ocierającymi się o grzech. A już ze zdziwienia nie mogę wyjść, gdy widzę brata bez żenady dzielącego się z całym światem (nie zapominajmy, że internet to bynajmniej nie tzw. komunikator dla zamkniętego grona znajomych z sąsiedztwa) niewybrednymi dowcipami.

Chrześcijanin też człowiek

Problem w tym, że gdyby dotyczyło to co osoby niewierzącej, mogłoby skończyć się na skrzywieniu się z niesmakiem, ale w przypadku takich zachowań chrześcijanina wywołuje to głębszą refleksję. Nie mogę w takich przypadkach nie przypominać sobie słów apostoła Pawła z listu do Efezjan (5,3-4) *“A rozpusta i wszelka nieczystość lub chciwość niech nawet nie będą wymieniane wśród was, jak przystoi świętym, także bezwstyd i błazeńska mowa lub nieprzyzwoite żarty, które nie przystoją, lecz raczej dziękczynienie”*.

„Nie przesadzajmy, chrześcijanin też człowiek i pożartować chce” – mógłby ktoś powiedzieć. Ktoś tak, ale czy może tak powiedzieć dziecko Boże? Chrześcijanin też człowiek (jak to brzmi!), ale człowiek narodzony na nowo, nie żyjący już według norm

tego świata, „kręcącego bekę” ze wszystkiego co się da, bez żadnych ograniczeń, byle tylko lepiej się uśmieć. To człowiek żyjący według Ducha i podlegający Jego prowadzeniu i zasadom postępowania. Tak, to niestety bardzo na poważne, śmiertelnie poważne. Naprawdę **ŚMIERTELNIE**. Czy zawsze pamiętamy jakiej godności dostąpiliśmy dzięki ofercie Jezusa Chrystusa? Jak powinno zachowywać się dziecko Króla?

Sztubackie żarty

Błazeńska mowa... - co to jest tak naprawdę? Greckie słowo użyte w oryginale wskazuje na przesadę w zabawie i rozweseleniu innych i „głupie mówienie”. „Nieprzyzwoitość, powtarzanie głupstw i błaznowanie” - jak oddaje to inny przekład. Chyba jasne jest o jaki rodzaj zachowań tutaj chodzi. Pewnie każdy z nas zetknął się z czymś takim - niektórzy najpewniej pamiętają takie „głupawki” najczęściej ze szkoły. Może zatem powinniśmy to interpretować jako „sztubackie żarty”, które z reguły nie stały (i najpewniej nadal tak jest) na wysokim poziomie i często bardziej ośmieszały niż śmieszyły? Kłopot w tym, że nie każdy może powtórzyć za apostołem Pawłem (1Kor 13,11): *“Kiedy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, myślałem jak dziecko, rozumowałem jak dziecko. Gdy stałem się mężczyzną, zaniechałem dziecięcych spraw”*. A kiedy stałem się chrześcijaninem - tym bardziej powinienem się zmienić. Jakoś to się jednak dzieje, że część chrześcijan (chyba głównie mężczyzn) postrzega swoje poczucie humoru (?) bezrefleksyjnie, nie poddając go jakiegokolwiek ocenie pod kątem biblijnym - jako element swojego „uroku osobistego” a nawet jakieś

„młodzieńczości” w sposobie bycia. Myślę, że większość z nas miała tę nieprzyjemność zetknięcia się z jakimś „rubasznymi dziadurkami”, ale w Kościele ja nie widzę dla nich miejsca...

Paplanina

Ale jest jeszcze inny fragment Słowa Bożego, który zawsze mnie samego stawia na baczność i przywołuje do porządku. Chciałbym te słowa mocno wyryć w mojej codzienności i tego samego życzę wszystkim moim braciom i siostram w Chrystusie: „*A powiadam wam, że z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu*” (Ewangelia Mateusza 12, 36). To bardzo poważne ostrzeżenie i gdyby pod jego kątem przyrzeć się naszej codzienności, może nie wyglądałaby ona za ciekawie. Ile niepotrzebnej paplaniny zdarza się nam każdego dnia...

Czas chyba zajrzeć ponownie do przewodniego tekstu tego numeru PS, czyli do Listu do Galacjan. Apostoł Paweł w interesującym nas fragmencie zawiera spory katalog „grzechów języka” - takich, w których to co mówimy odgrywa sporą rolę - wróżbiarstwo, wrogość, kłótniowość, zazdrość, porywczowość, zaczepność, krnąbrność. Żaden z tych grzechów nie ma przecież tak

naprawdę szans zaistnieć bez udziału naszej mowy, a w przypadku kłótniowości i porywczowości jest ona wręcz ich sednem.

Zaś w podobnym katalogu tych, którzy nie zostaną zbawieni, w 1 liście do Koryntian 6,9-10, apostoł Paweł wymienia z grzechów, które nas tutaj interesują, także oszczerstwo, czyli kłamliwe oczernianie kogoś. Czyżbym tylko ja miał tutaj nieodparte skojarzenia z plotkarstwem?

Temat nam się zatem poszerza - chodzi w ogóle o sprawy naszej mowy, języka. Chyba najwyraźniej Jakub zwrócił uwagę w swoim liście na to, że opanowanie języka to nie jest prosta sprawa. (Jak 1, 26): „*Jeśli ktoś sądzi, że jest pobożny, a nie powściąga języka swego, lecz oszukuje serce swoje, tego pobożność jest bezużyteczna*”; 3,8-10: „*Natomiast nikt z ludzi nie może ujarzmić języka, tego krnąbrnego zła, pełnego śmiertelności jadu. Nim wystawiamy Pana i Ojca i nim przeklinamy ludzi, stworzonych na podobieństwo Boże; Z tych samych ust wychodzi błogosławieństwo i przekleństwo. Tak, bracia moi, być nie powinno*”. Ostatnie zdanie wyraźnie wskazuje, że Jakub nie tylko stwierdza istniejący, zasmucający stan rzeczy, ale także wskazuje jak chrześcijanie powinni się zachowywać i używać mowy. ■

Pij bracie, pij...

Jarosław Wierchołowski

Często podkreślamy, że Biblia nie zawiera jednoznacznych zakazów picia alkoholu (nie mówię o upijaniu się, bo to jest wyraźnie zakazane, także w listach apostołskich cytowanych w tym numerze PS).

Wśród chrześcijan trwają jednak dyskusje nad tym czy można pić alkohol, sprowadzające się tak naprawdę do udowodniania, że można.

Nie wiem, co miał na myśli apostoł Pa-

weł, używając słowa „pijacy” w 1 Liście do Koryntian. Czy chodziło mu o alkoholików czy o osoby, które „nadużywają” alkoholu czy też o tych, dla których sięganie po alkohol nie wiąże się z żadnymi oporami? Nie wiem, gdzie zaczyna się bycie „pijakiem” i tak naprawdę nie obchodzi mnie to. Tuż po nawróceniu starałem się gruntownie przemyśleć ten temat i dzielę się tutaj moimi całkowicie osobistymi refleksjami.

- W Starym Testamencie kapłanom nie wolno było spożywać alkoholu - „Wina i mocnego napoju nie pijcie ani ty, ani synowie twoi z tobą, gdy będziecie wchodzić do Namiotu Zgromadzenia, abyście nie pomarli. Jest to przepis wieczny dla waszych pokoleń” (3 Mojżeszowa 10, 9). W Nowym Przymierzu wszyscy zostaliśmy podniesieni do godności kapłańskiej - „Ale wy jesteście rodem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozgłaszali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej

światłości” (1 List Piotra 2, 9). Jako chrześcijanie jesteśmy kapłanami, którzy mają ofiarowywać siebie samych jako żywą i świętą ofiarę.

- „Królom, o Lemuelu, królom nie wypada pić wina albo księżętom pragnąć mocnego napoju, aby przy picciu nie zapomnieli ustaw i nie naginali prawa wszystkich ubogich. Ginącemu dajcie mocny napój, wino udręczonemu na duszy” (Przypowieści Salomona 31,4-6) - patrz 2 Moj 19,6: „A wy będziecie mi królestwem kapłanów i narodem świętym”.

- „Przeto nie śpijmy jak inni, lecz czujmy i bądźmy trzeźwi” (1Tes 5,6). Powinniśmy zachowywać trzeźwość wobec oczekiwania na przyjście Pana. Użyte tu słowo bywa tłumaczone i wyjaśniane różnie, ale uważam, dosłowne rozumienie w kontekście jasności umysłu nie przyćmionej alkoholem jest równie uprawnione. Choć wiele osób tłumaczy, że Bóg zna przecież nasze serca i nie pośle nas do piekła z powodu



wypicia kieliszka wina akurat tuż przed pochwyleniem... ja nie wyobrażam sobie, bym znajdował się chociażby „w stanie wskazującym na spożycie” w tej chwili. Wężykiem do Nieba?...

- Picie alkoholu jest działaniem przeciwko mojemu ciału, które jest świątynią Ducha Świętego.

- Niepicie alkoholu jest znakiem oddzielenia się od świata.

- Abstynencja jest związana bezpośrednio z dawaniem świadectwa wobec świata o mocy przemienienia życia przez Ducha Świętego. Jest to szczególnie ważne w przypadku osób, wcześniej „nie wylewają-

cych za kołnierz”.

- Picie alkoholu przez chrześcijanina jest zawsze związane z niebezpieczeństwem zgorszenia niewierzących i wydania złego świadectwa, sugerującego, że Kościół nie różni się niczym od świata – ale też z niebezpieczeństwem zgorszenia wierzących, słabych w wierze.

- Chrześcijanin musi być zawsze gotowy do służby i pomocy. W dzisiejszych czasach trudno to sobie wyobrazić najczęściej bez konieczności użycia samochodu, co w przypadku spożycia nawet niewielkiej ilości alkoholu nie jest już możliwe. ■

Jak NIE korygować innych wierzących?

John Piper

Istnieją właściwe i niewłaściwe sposoby na to, by poprawiać innych wierzących. Jaka jest zatem różnica? Rzymian 14:13 mówi: *„Przeto nie oszczędzajmy już jedni drugich, ale raczej baczcie, aby nie dawać bratu powodu do upadku lub zgorszenia”*. Rozumiem, że osąd wspomniany w Rzymian 14:10: *„Ty zaś czemu oszczędzasz swego brata?”* oznacza dwie rzeczy.

Duch braterstwa

Po pierwsze, nie bądź krytycznie nastawiony wobec współwierzących bez przejawiania silnego uczucia miłości braterskiej. Mówię tak, ponieważ zostawiam miejsce na wszystkie te fragmenty, które mówią o korygowaniu jedni drugich, napominaniu jedni drugich, strofowaniu jedni drugich. Jeśli zamierzasz być posłuszny Biblii, musisz osądzać.

Ale te słowa „Nie osądźaj” coś oznaczają. Pierwsza kwestia to słowo „brat”. Czy

widzisz, że położono nacisk na „swego brata”: *„czemu oszczędzasz swego brata?”*. Innymi słowami uważaj, gdy podejmujesz się jakiegos korygowania, napominania, strofowania. Niech będzie to przepełnione braterską miłością – a nie duchem potępienia.

Wszyscy wiemy, że istnieje właściwy czas, aby kogoś skorygować i powiedzieć mu, że robi coś trochę głupiego. I istnieje też niewłaściwy sposób i niewłaściwy czas, aby to robić. Sposób, który sprawia, że się nadymasz.

Jeżeli chcesz zaangażować się emocjonalnie w konflikt, to najpierw poświęć 99 procent czasu, aby zająć się sobą.

Wyjmij najpierw belkę; a potem wyraźnie zobaczysz, jak wyjąć żdźbło z oka swego brata (Mateusza 7:1-5). Belka w oku sprawia, że jesteś kiepskim chirurgiem okulisty. Katujesz ludzi na śmierć tymi belkami, które wystają z twoich oczu. Możesz to sobie wyobrazić? Ktoś mówi, „Przepra-

szam, ale jest źdźbło w twoim oku” i podczas gdy szuka on tego źdźbła, uderza tę osobę belką z własnego oka. Ludzie prawdopodobnie uśmiechali się, kiedy Jezus użył tej paraboli, a potem załamywali się z powodu własnych wyrzutów sumienia.

A więc uważam, że pierwsze znaczenie nie osądzania swojego brata jest takie: nie bądź krytyczny wobec swojego wierzącego brata bez wyraźnego wyrażenia swojej braterskiej miłości do niego. Jeżeli jej nie posiadasz, to masz problem – duży problem.

Oto drugie znaczenie, które dostrzegam - myślę, że oznacza to również: nie traktuj ich jak niewierzących. Nie wydawaj na nich ostatecznego wyroku. Nie mów bratu, że z powodu jakiejś kwestii mięsa, warzyw, dnia tygodnia lub wina „Nie możesz być chrześcijaninem. Nie jesteś chrześcijaninem”.

Pokora i łagodność

Oto, co według mnie znaczy „osądzać” – „Ty zaś czemu osądzasz swego brata?” (Rzymian 14:10). Rozumiem to tak: nie traktuj swego brata pogardliwie bez braterskiej sympatii. Przewracasz oczami, młaskasz językiem, odwracasz głowę, i cały twój język ciała jest pogardliwy i lekceważący, nie ma w nim nic z braterskiej miłości.

Myślę więc, że słowo „brat” w Liście do Rzymian 14:10, powtórzone tutaj dwa razy, ma na celu wywołać uczucia, które łagodzą, zmiękczają i osładzają wszelkie korygowanie, które musimy wobec siebie stosować.

Polecenie jest jasne: nie osądzaj, nie potępiaj innych wierzących, traktując ich jak niewierzących lub krytykując ich bez braterskiej miłości. Innymi słowy, gdy wyrażany jest osąd, rób to w taki sposób, w jaki Paweł powiedział, że należy to robić w Liście do Galacjan 6:1-2. I w taki sposób, w jaki Jezus powiedział, że należy to robić w

Ewangelii Mateusza 7:5. Pozwólcie, że przeczytam te fragmenty jeszcze raz.

Oto sposób, w jaki Paweł interpretuje polecenie Jezusa: „Bracia, jeśli przydarzy się komuś jakiś upadek” – a więc to jest powód do korekty. „Wy, którzy jesteście duchowi” – i może ci się wydawać, że to określenie „duchowy” sprawi, że będziesz nadęty. Bycie nadętym nie jest duchowe. Zobacz jaki jest tego efekt: „Wy, którzy jesteście duchowi poprawiajcie takiego w duchu łagodności, uważając każdy na samego siebie, abyś i ty nie był kuszoną” (Galacjan 6:1). Innymi słowy, uważaj na belkę w swoim własnym oku.

A oto słowa Jezusa: „Wyjmij najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, aby wyjąć źdźbło z oka twego brata” (Mateusza 7:5). Jeżeli chcesz zaangażować się emocjonalnie w konflikt, to najpierw poświęć 99 procent czasu, aby zająć się sobą. Możesz w ten sposób uratować swoje małżeństwo.

My wszyscy będziemy osądzeni

Przejdźmy teraz do argumentacji. Znajduje się w drugiej połowie dziesiątego wersu, aż do wersu dwunastego. Przeczytajmy razem. Zaczę od początku.

„Dlaczego więc ty potępiasz swego brata? Albo czemu lekceważysz swego brata? Wszyscy bowiem staniemy przed trybunałem Chrystusa. Jest bowiem napisane:

Jak żyję, mówi Pan, ugnie się przede mną każde kolano i każdy język będzie wystawiał Boga”.

Tak więc każdy z nas sam za siebie zda rachunek Bogu. Każda osoba osobiście stanie przed Stwórcą wszechświata i zda rachunek ze swojego życia. Dwa razy jest powiedziane, że będziemy osądzeni: „Wszyscy bowiem staniemy przed trybunałem Chrystusa” (wers 10), a potem jeszcze raz w wersie 12: „Tak więc każdy z nas sam za siebie zda rachunek Bogu”. A pomiędzy tymi

dwoma stwierdzeniami znajduje się ich podstawa ze Starego Testamentu z Księgi Izajasza 45:23: „Przysięgłem na siebie, z moich ust wyszło słowo sprawiedliwe, które jest nieodwołalne: Przede mną będzie się zginać każde kolano, będzie przysięgać każdy język”. To właśnie stąd autor zaczerpnął słowo „każdy”.

Na co kładziony jest nacisk w tych trzech wersetach? Myślę, że autor kładzie nacisk na słowa „każdy” i „wszyscy”.

Wers 10: „Wszyscy bowiem staniemy przed trybunałem Chrystusa”. Żadnych wyjątków.

Wers 11: „Ugnie się przede mną każde kolano i każdy język będzie wystawiał Boga”.

Wers 12: „Tak więc każdy z nas sam za siebie zda rachunek Bogu”.

Tak więc mamy tutaj słowo „wszyscy”, mamy słowo „każde” i jeszcze raz „każdy”. Właśnie na to położony jest nacisk w tych trzech stwierdzeniach. Oznacza to, że każda pojedyncza osoba, która mnie teraz słyszy, osobiście stanie przed Stwórcą wszechświata i zda rachunek ze swojego życia. Często o tym rozmyślaj. Myśl o tym wieczorem, kiedy idziesz spać i myśl o tym rano, kiedy wstajesz.

Fragment kazania Johna Pipera z 2005 roku, transkrypcja za portalem internetowym „Ewangelia w centrum” ■

Co mówi Biblia o paraniu się wróżbiarstwem?

Praktykowanie wróżbiarstwa to odkrywanie ukrytej wiedzy za pomocą środków nadprzyrodzonych. Wiąże się z okultyzmem i polega na przepowiadaniu przyszłości lub wrózeniu z kart, jak to dawniej nazywano.

Od czasów starożytnych ludzie używali wróżb, aby zdobyć wiedzę o przyszłości lub jako sposób na zarabianie pieniędzy. Praktyka ta trwa nadal, ponieważ ci, którzy twierdzą, że mają nadprzyrodzony dostęp, czytają z dłoni, liści herbaty, kart tarota, map gwiazd i innych.

Bóg przedstawia nam swój pogląd na wróżbiarstwo w 5 Ks. Mojżeszowej 18,10: „niech nie znajdzie się u ciebie taki, który przeprowadza swego syna czy swoją córkę przez ogień, ani wróżbita, ani wieszczbiarz, ani guślarz, ani czarodziej, ani zaklinacz, ani wywoływacz duchów, ani znachor, ani wzy-

wający zmarłych”. 1 Ks. Samuela 15,23 porównuje bunt do „grzechu wróżbiarstwa”.

Praktykowanie wróżbiarstwa jest wymienione jako jeden z powodów wygnania Izraela (2 Ks. Królewska 17,17). Ks. Jeremiasza 14,14 mówiła o ówczesnych fałszywych prorokach, mówiąc: „Fałszywie prorokują prorocy w moim imieniu; nie postąłem ich ani nie dałem im poleceń, ani nie mówiłem do nich. Kłamliwe widzenia, marne wieszczby i wymysły swojego serca wam prorokują”. Tak więc w porównaniu z Bożą prawdą, wróżbiarstwo jest fałszywe, podstępne i bezwartościowe.

Gdy Łukasz podróżował z Pawłem i Sylasem w mieście Filippi, odnotował spotkanie z wróżką: „spotkała nas pewna dziewczyna, która miała ducha wieszczego, a która przez swoje wróżby przynosiła



wielki zysk panom swoim” (Dz. Apostolskie 16.16; tłum. Biblia Warszawska). Zdolność dziewczyny do przenikania tajemnic wynikała z kontrolującego ją demona. Jej panowie czerpali „wiele korzyści” ze swojej niewolnicy. Paweł ostatecznie wypędził demona (werset 18), uwalniając dziewczynę z jej duchowej niewoli i rozgniewał właścicieli niewolnicy (werset 19).

Wróżenie w jakiegokolwiek formie jest grzechem. Nie jest to nieszkodliwa rozrywka ani alternatywne źródło mądrości. Chrześcijanie powinni unikać wszelkich praktyk związanych z wróżbiarstwem, w

tym wróżenia, astrologii, czarów, kart tarota, nekromancji i rzucania zaklęć. Świat duchów jest prawdziwy, ale nie jest niewinny. Według Pisma Świętego te duchy, które nie są Duchem Świętym lub aniołami, są złymi duchami.

Chrześcijanie nie muszą obawiać się duchów zaangażowanych we wróżby; nie powinni też szukać u nich mądrości. Mądrość chrześcijanina pochodzi od Boga (Jakuba 1.5).

Tekst z portalu www.GotQuestions.org (Your Questions, Biblical Answers) ■

Uparte grzechy

Natalia Mordawska

Czy doświadczyłeś kiedyś nawracającego grzechu, z którym nie mogłeś sobie poradzić? Grzechu, którego nienawidzisz całym sercem, a jednak... popełniasz go, wyznajesz Panu ze łzami, tylko po to, by kilka dni później znów upaść w ten sam sposób. Czy zdarzyło Ci się, by taki cykl trwał przez wiele lat, stopniowo przekonując Cię, że wolność od tego jest niemożliwa? Jeśli tak, ten artykuł jest dla Ciebie.

Chcę zacząć od tego, że jest łaska. Chcę Ci powiedzieć, że sam fakt, że się zmagasz, nie przekreśla Cię. Jest różnica między życiem w grzechu (świadomy brak pokuty), a zmaganiem się z uporczywym grzechem, którego nienawidzisz i wyznajesz za każdym razem.

Paweł pisał w Liście do Rzymian, że „gdzie grzech się rozmnożył, **tam łaska bardziej obfitowała**” (Rz 5:20). Parę wersetów wcześniej czytamy: „Lecz nie tak jak z upadkiem ma się sprawa z łaską, albowiem jeśli przed upadek jednego człowieka umarło wielu, to **daleko obfitsza okazała się dla wielu łaska Boża** i dar przez łaskę jednego człowieka, Jezusa Chrystusa. I nie tak ma się sprawa z darem, jak ze skutkiem grzechu jednego człowieka, albowiem wyrok za jeden upadek przyniósł potępienie, ale **dar łaski przynosi usprawiedliwienie z wielu upadków**” (Rz 5:15-16). Podsumowując ten fragment, łaska Boża jest obfita i wystarczy jej na wiele upadków.

Gdybyśmy się na tym zatrzymali, zabrzmiałoby to jak niebezpieczna doktryna, ale jest ona niczym tło, które musimy namalować zanim zaczniemy kreślić bardziej szczegółowy obraz sprawy. Łaska nas podnosi, pomaga nam wstać, otrześć się i iść

dalej. Łaska w żadnym wypadku nie jest po to, by po upadku dalej leżeć na ziemi. Paweł bardzo jasno i dobitnie stwierdza: „Cóż więc powiemy? **Czy mamy pozostać w grzechu, aby łaska obfitsza była? Przenigdy! Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy, jeszcze w nim żyć mamy?**” (Rz 6:1-2).

I tu właśnie leży ta różnica między trwaniem w grzechu, a zmaganiem się. Żeby móc upaść, trzeba najpierw wstać. Tak długo, jak wyznajemy swój grzech i pokutujemy, czyli odwracamy się od niego, nie chcemy go więcej, to łaska jest w stanie nas podnieść. „**Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości**” (1 J 1:9). Jeśli jednak zaczniemy używać łaski jako wymówki do trwania w grzechu to źle z nami, to znaczy, że nie odwróciliśmy się szczerze od naszego występku. „**Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy, i prawdy w nas nie ma (...)** Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas Słowa jego” (1 J 1:8.10). Brak pokuty to tak jakby mówić, że nie mamy grzechu, że przecież wszystko jest w porządku.

Boża łaska jest obfita i starczy jej na wiele upadków, pod warunkiem, że wyznajemy nasz grzech za każdym razem. Jak jednak przerwać ten cykl ciągłego upadania? Czy to w ogóle możliwe?

W Ewangelii Jana czytamy: „**Mówił więc Jezus do Żydów, którzy uwierzyli w niego: jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi.** Odpowiedzieli mu: Jesteśmy potomstwem Abrahama i nigdy nie byliśmy u nikogo w niewoli. Jakże możesz mówić: **Wyswobodzeni będziecie?** Jezus im

odpowiedział: *Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze. Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie*” (J 8:31-36).

Ze słów Jezusa wynika, że **wolność jest możliwa**. I to prawdziwa wolność! On mówi, że jeśli wytrwamy w Jego Słowie to poznamy prawdę i prawda nas wyzwoli. **Prawdziwie wolnymi możemy być dopiero wtedy, kiedy to Jezus nas uwolni**. Ciekawe jest dla mnie to, że jest to rozmowa z Żydami, którzy już uwierzyli w Jezusa. Mówi się, że zbawienie jest za darmo, ale uczniostwo kosztuje: *„Kto nie dźwiga krzyża swojego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim”* (Łk 14:27). Jeśli pragniemy stawać się bardziej podobnymi do Jezusa, to musimy uśmiercać nasze grzeszne „ja”. To jest nasza decyzja. To On wykonuje ciężką pracę i

nas przemienia, ale po naszej stronie leży powzięcie postanowienia, że tego chcemy, nikt nas do tego nie zmusi na siłę.

Tak więc wszystko zaczyna się od uznania, że mamy problem i decyzji, że chcemy walczyć o wolność. Musimy mieć dość tego stanu rzeczy i naprawdę desperacko pragnąć zmiany. I choć zabrzmiałoby to absurdalnie, pierwszym krokiem jest dojście do kresu naszych sił i uświadomienie sobie swojej niemocy wyjścia z tej niewoli. Trzeba nam uznać, że nie potrafimy sobie z tym poradzić sami, że potrzebujemy Bożej pomocy. Bo gdybyśmy tylko mogli, to ten cykl prze-rwalibyśmy już dawno temu. Fakt, że to się nie stało, świadczy jasno w tej sprawie.

Następnie musimy uwierzyć, że wolność w Jezusie jest możliwa: *„Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie”* (J 8:36). Bóg nie tylko ma moc, ale też chce nam pomóc: *„Wszelką troskę swoją*



złóżcie na niego, gdyż On ma o was staranie” (1P 5:7). Jeśli ktoś jeszcze wątpi, niech

posłucha świadectw braci i siostr, których Jezus już uwolnił z różnych zniewoleń, a doznamy pociechy i zachęty.

To wszystko to dopiero początek procesu „zdrowienia”. Naturalną rzeczą jest to, że będzie on trwał jakiś czas, i że w tym okresie doświadczymy jeszcze upadków. Nie możemy pozwolić, by nas to zniechęciło w dalszej walce. Dlatego potrzebne nam jest wsparcie. Nie powinniśmy toczyć tej walki w pojedynkę, ale wspólnie z Kościołem. Potrzebujemy siebie nawzajem. Teraz nie chodzi o to, by przed całym zbrojem ogłaszać, że zmagam się z tym czy z tamtym, ale znajźmy jedną zaufaną osobę (najlepiej tej samej płci) – kogoś, kto ma dobre świadectwo, kto chodzi z Panem przez dłuższy czas, i znany jest z dyskrecji. To bardzo ważne, by wybrać odpowiednią osobę, której ufamy, niech Pan nam pomoże w wyborze. Następnie prosimy tego człowieka o modlitwę w naszej sprawie, żeby mógł z nami dźwigać to brzemie. **„Jedni drugich brzemiona noście, a tak wypełnicie zakon Chrystusowy”** (Gal 6:2). Dobrze byłoby, gdybyśmy mogli się do tej osoby zwrócić w momencie, w którym będziemy kuszeni, by zgrzeszyć, byśmy mogli być w pełni szczerzy. Dlatego zaufanie jest tutaj kluczowe. Taka szczerowość jest trudna, pojawia się wstyd i zażenowanie. Jednak z mojego doświadczenia wynika, że ukryty grzech ma nad nami pewną władzę, którą traci, gdy jest wyjawiony. Nie wiem dlaczego to tak działa, ale doświadczyłam tego już nie raz, że gdy wyznałam innej osobie swój grzech, on momentalnie stracił nade mną władzę. To jak wyciągnięcie tego grzechu z ciemnych zakamarków i przyniesienie go do światła. W Liście Jana czytamy: **„Jeśli zaś ходзимy w światłości, jak On sam jest w światłości, społeczność mamy z sobą, i krew Jezusa Chrystusa, Syna jego oczyszcza**

nas od wszelkiego grzechu” (1J 1:7).

Każdy uporczywy grzech ma jakiś koreń, czyli przyczynę, dla której wciąż występuje. Może to być jakieś nieprawdziwe przekonanie na temat Boga lub nas samych – kłamstwo, w które uwierzyliśmy, i które nas zwiódło. Prośmy Pana, by nam objawił, co to jest, i by pomógł nam je zastąpić prawdą Słowa Bożego. Często też przeżyta trauma może spowodować grzech jako próbę poradzenia sobie z krzywdą, którą ktoś nam wyrządził. Jeśli wystąpiła ona dawno temu, może nam być trudno ją zidentyfikować, ale kiedy będziemy pytać Jezusa, On nam na pewno odpowie. **„Proście, a będzie wam dane, szukajcie a znajdźcie, kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje, a kto szuka, znajduje, a kto kołacze, temu otworzą”** (Mt 7:7-8).

Obserwujmy też siebie. W jakich sytuacjach zdarza mi się upadać? Co dzieje się wcześniej? Czy jakieś emocje mnie do tego prowadzą? Poczucie samotności? Przebywanie w konkretnym miejscu, spotkanie się z jakąś określoną osobą? Brak cichego czasu z Panem, czytania Słowa? Kiedy już zauważymy pewne prawidłowości, prosimy Jezusa o mądrość, o szczegółowe instrukcje, jak możemy unikać sytuacji, które stwarzają dla nas zagrożenie upadkiem. Ustalmy plan zawczasu, i przedyskutujmy z naszym bratem lub siostrą, któremu/której zaufaliśmy w kwestii trzymania nas w odpowiedzialności przed nimi.

Następnie, uzbrójmy się w cierpliwość i wytrwałość. Bądźmy świadomi, że to jest proces, który trwa. Na 99% nie doznamy uwolnienia w ciągu jednej nocy. Bądźmy jednak świadomi, że Pan jest wierny i powoli, w swoim tempie, zmierzajmy ku tej wolności. Cieszymy się z małych zwycięstw! Posłużę się ilustracją. Niedawno zdarzyło mi się w krótkim czasie przytyć kilka kilogramów, po dłuższym okresie schodzenia z

wagę w dół. Byłam załamana, wciąż rozpa-
miętując poprzednią, niższą wagę, nad któ-
rą ciężko pracowałam. Ale Pan mi pokazał,
by zaakceptować to miejsce, w którym je-
stem, i wyznaczać drobne cele, nawet takie
jak 300 g w dół. Ta zmiana podejścia sprawi-
ła, że zaczęłam się cieszyć każdym takim
małym spadkiem. Tak samo z grzechem. To
jest jasne, że chcemy całkowitej wolności.
Ale zamiast się frustrować, że nie jesteśmy
jeszcze tam gdzie chcielibyśmy być, zaak-
ceptujemy to miejsce, w którym jesteśmy, i
wyznaczamy mniejsze cele. Przykładowo,
jeśli do tej pory zdarzało mi się upadać co-
dziennie, to poproszę Jezusa, by pomógł mi
przeżyć jedną dobę bez upadku. I świętuję-
my, kiedy Jezus da nam takie zwycięstwo.
A jeśli po jakimś czasie postępów znowu się
cofnijemy i zaczniemy upadać częściej, to
zaczniemy od nowa, małymi krokami. Waż-
na adnotacja – zaakceptowanie miejsca, w
którym dzisiaj jestem, nie oznacza zgody na
to, by w nim pozostać. To nie jest Bożą wo-
lą, byśmy ciągle upadali i taki stan rzeczy
ograbia nas z Bożej radości i sprawia, że nie
jesteśmy tak owocni w służbie Jemu, jak
moglibyśmy być.

Przede wszystkim pamiętajmy, że to
Jezus nas uwalnia. To prawda, której musi-
my się uchwycić. Jeśli zdarzy nam się
upaść, nie tylko wyznajmy Jemu grzech, ale
też przebaczymy sobie, bądźmy dla siebie
samych łaskawi, tak jak On jest łaskawy. W
liście do Hebrajczyków czytamy, że Pan już
więcej nie wspomina naszych grzechów
(Hbr 10:18), i że **„jedną ofiarą uczynił na
zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęce-
ni”** (Hbr 10:14). Jeśli wciąż rozpamiętuję
swój grzech po wyznaniu go Bogu, to tak
jakbym nie przyjęła Jego przebaczenia. To
zresztą bardzo sprytna taktyka złego, by
skupić naszą uwagę na grzechu. Łatwo jest
wtedy wpaść w pułapkę analizowania co
poszło nie tak i dlaczego oraz ponownych

prób rozprawienia się z tym o własnych
siłach. Tymczasem musimy wyznać grzech,
przyjąć przebaczenie, i utkwić wzrok w
Jezusie.

Dbajmy też o to, by każdego dnia napeł-
niać się Duchem Świętym. Paweł zachęca
nas do tego w Liście do Efezjan: **„ (...) bądź-
cie pełni Ducha, rozmawiając z sobą przez
psalmy i hymny, i pieśni duchowne, śpiewając
i grając w sercu swoim Panu”** (Ef 5:18-19,
BW). W innych przykładach jest to ujęte
jako **„dbajcie o to, by Duch mógł was stale
napełniać”** (SNP) lub **„bądźcie napełnieni
Duchem”** (UBG). Prośmy więc naszego Oj-
ca, by nas napełniał: **„Jeśli więc wy, którzy
jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzie-
ciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da
Ducha Świętego tym, którzy go proszą”** (Łk
11:13). To pomoże nam unikać grzechu.
**„Mówię więc: Według Ducha postępujcie, a
nie będziecie pobażali żądy cielesnej. Gdyż
ciało pożąda przeciwko Duchowi, a Duch
przeciwko ciału, a te są sobie przeciwne, aby-
ście nie czynili tego co chcecie. A jeśli Duch
was prowadzi, nie jesteście pod zako-
nem”** (Gal 5:16-18). **„Jeśli bowiem według
ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem spra-
wy ciała umartwiacie, żyć będziecie”** (Rz
8:13)

Jeszcze jedna myśl na koniec. Pan mógł
wprowadzić Izraela do Ziemi Obiecanej ot
tak. Mógł to uczynić, ale zamiast tego wy-
brał prowadzenie ich przez 40 lat po pusty-
ni. W tym czasie ich karmit, poił, ochraniał,
prowadził, karcił – krótko mówiąc, miał z
nimi relację, dawał im się poznać. Tak samo
w naszym procesie, poznanie Boga i relacja
z Nim są ważniejsze niż samo dotarcie do
celu. Śmiem twierdzić, że bardziej Mu zale-
ży nie tyle na tym, żebyśmy byli idealni, co
byśmy nauczyli się Mu ufać w tym procesie
uświęcania. ■

Czy spowiedź ma sens?

Piotr Aftanas

Czy spowiedź w konfesjonale jest jedną z chrześcijańskich opcji wyznawania grzechów Bogu? Czy sakrament czyni człowieka wolnym i czystym? A może jest to praktyka szkodliwa i niebezpieczna?

Śmierć Syna Bożego jest kluczowym wydarzeniem jeżeli chodzi o grzech. A grzech jest największym problemem w historii człowieka. Społecznie i jednostkowo, globalnie i lokalnie, przed wiekami i teraz.

Prawda o przebaczeniu, usprawiedliwieniu i zbawieniu jest prosta. Każdy kto narodził się duchowo, przyjął Chrystusa jako swojego Pana i Zbawiciela i potwierdził to chrztem wiary – nie żyje już w niewoli grzechu. Każdy człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boga, ale dopóki świadomie nie zanurzy się w Chrystusie, grzech będzie nad nim panował. Może zwyciężać siłą woli nad jakimiś nałogami, przyzwyczajeniami, może odnosić

sukcesy rozwijając w sobie dobroczynność, uprzejmość, prawdomówność, może być nieskazitelny moralnie i religijnie, lecz ciągle nie będzie w nim nic, co mogłoby podobać się Bogu. Dopiero zmiana myślenia – czyli nawrócenie i świadomy chrzest, który jest prośbą do Boga o nowe sumienie (1Pt 3,21) – stają się gwarantem pojednania ze Stwórcą.

Natomiast spowiedź to regularne pompowanie pasażerom dmuchanego dziurawego koła ratunkowego przez kapitana Titanica, dające im sztuczną satysfakcję spełnionego obowiązku i fałszywe poczucie bezpieczeństwa, zamiast porządnej, dobrze zaopatrzonej tratwy ratunkowej; całkowicie bezpiecznej, choć wśród fal. Titanic pływał 5 dni i utonął, ludzkie życie trwa niewiele dłużej i skazane jest na tragedię, jeżeli w porę nie znajdziesz Tratwy



(Rz 6,23; Mat 24,37-39).

„Cokolwiek będzie rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie” Mat 18,18

Tylko w dwóch fragmentach w Ewangeliach pojawia się słowo ekklesia (później wielokrotnie pojawia się w Nowym Testamencie) - tłumaczone jako kościół, zgromadzenie, zbór, zebranie (społeczność) zwołanych; (społeczność) wywołanych; mianowicie w Mat 18,15-19 („jeśliby nie posłuchał, powiedz kościołowi”) oraz w Mat 16,17-18 („na tej skale zbuduję mój kościół”). Chrystus zakłada swój Kościół na objawieniu Piotra i określa jego duchowy szkielec. Innymi słowy Kościół Pana Jezusa Chrystusa składa się z ludzi powołanych i wybranych - tych, którzy poznali Chrystusa, jako Bożego Syna, doświadczyli przebaczenia i się nawrócili; a podstawą jego działania jest szeroko pojęta hamartiologia (hamartia - grzech). W całej ogólności Kościół ma za zadanie ogłaszać światu, że jest zwycięstwo nad grzechem (ewangelizacja), a we wspólnocie, przez potrójny system upomnień (sam na sam; 2-3 osoby; cała społeczność) może dyscyplinować ludzi pozostających w grzechu. Nie ma tu mowy o mocy spowiedzi, a raczej o Bożym autorytecie duszpasterskim danym wspólnocie, aby wykluczać lub przyjmować.

„A jeśliby ktoś zgrzeszył, mamy Opiekuna u Ojca” 1J 2,1

Apostoł Jan w swoich listach mówi o tym, że chrześcijanin czasem upadnie, ale wyznając grzech Bogu otrzymuje przebaczenie. Wierzący ewangelicznie człowiek, napełniony Duchem Świętym nigdy nie trwa w grzechu i nigdy nie powie o grzechu: „to było silniejsze ode mnie, poddaję się”. Bóg w Chrystusie przebaczył wierzącemu wszystkie grzechy - te przeszłe i te przyszłe, a ponadto wyzwolił od wiecznego potępienia. Ale to nie wszystko - Bóg oczy-

wiście przebacza każdy wyznany grzech, ale chce człowieka zbawić całkowicie od grzechów. Jeżeli ciągle przychodzę do Boga i ze smutkiem kolejny raz powtarzam Mu, że uniosłem się na brata - Bóg mi oczywiście przebacza, ale czeka aż poproszę Ducha Świętego o uwolnienie, ratunek, o zbawienie z tego czy innego grzechu - raz na zawsze. To niezwykle zwycięstwo jest dane chrześcijaństwu dzięki śmierci Chrystusa.

„Wyznawajcie tedy grzechy jedni drugim i módlcie się jedni za drugich, abyście byli uzdrowieni. Wiele może usilna modlitwa sprawiedliwego” Jk 5,16

Patrząc na szerszy kontekst, główna myśl wynikająca z listu Jakuba 5,14-18 niewiele ma wspólnego z katolicką spowiedzią. Jakubowi chodzi o troskę i bliskie więzi członków lokalnej wspólnoty, o wzajemną odpowiedzialność, o dzielenie się problemami, ciężarami, o zainteresowanie i współczucie, o mądre, dyskretne i roztropne usłużenie, gdy widzimy, że ktoś ma coś na sumieniu, o szczerą w relacjach, gdy przeciw komuś zgrzeszę oraz o dojrzałość, gdy kogoś wystuchuję.

„Jeśli wyznajemy nasze grzechy, Bóg jest wierny i sprawiedliwy, aby nam przebaczyć grzechy i oczyścić nas z wszelkiej nieprawości” 1J 1,9

Komentarz do NPD nawet dość ciekawie wyjaśnia czym jest wyznawanie:

>>W zdaniu tym mamy istotny warunek: „Jeśli jednak zgadzamy się z Bogiem w kwestii naszych grzechów...” inni tłumaczą „Jeśli wyznajemy nasze grzechy”, gdzie słowo „wyznajemy” jest tłumaczeniem gr. *homologeo*, które oznacza pełne zgodzenie się z czyjąś opinią, zgodne z kimś mówienie, potwierdzenie czegoś. Chodzi więc o zgodzenie się z Bogiem w tym, co On nazywa grzechem. Niestety, współczesne popularne rozumienie greckiej

frazy „wyznawać grzechy” nie oddaje w pełni uznania przez człowieka swojej grzeszności. W powszechnym przekonaniu podkreśla fakt przekazania komuś informacji o swoim grzesznym zachowaniu lub postępkach. Jednak nikt przecież nie może powiedzieć (wyznać) Bogu czegoś, czego On sam by wcześniej już nie wiedział. Nie możemy Go niczym zaskoczyć ani wyjawić Mu jakiegokolwiek choćby najmroczniejszej tajemnicy, której On by nie znał. Gdy grzeszymy, On doskonale wszystko widzi, nawet jeśli czynimy to tylko w głębi naszego serca. Homologeó zaś zwraca uwagę na to: (1) Czy zgadzamy się z Bogiem, że grzechem jest to, co On uważa za grzech i przyznajemy Mu słuszność, ponieważ to On definiuje, co jest święte, a co grzeszne, co jest światłością, a co ciemnością; (2) czy zgadzamy się z Bożym sposobem rozwiązania problemu naszego grzechu, a więc z tym, że jedynym rozwiązaniem problemu naszego grzechu jest krew Jezusa przelana na krzyżu. Do rozwiązania tego nie jesteśmy w stanie dodać czegokolwiek, gdyż Jego ofiara jest jedyną skuteczną i w pełni wystarczającą ofiarą za grzech; (3) czy zgadzamy się z Bogiem, że wynikająca z grzechu krzywda powinna zostać naprawiona i naprawiamy to, co zostało zniszczone, o ile jest to jeszcze w naszej mocy; (4) czy zgadzamy się z Bożym stosunkiem do grzechu, a więc odrzuceniem grzechu, odłączeniem się od niego. Chodzi tu o zniechęcenie zarówno samego grzechu, jak i wszystkiego, co do niego prowadzi. Te cztery elementy zgodzenia się z Bogiem są istotą terminu *homologeó*. We współczesnym języku być może lepszym terminem niż „wyznanie grzechu” byłoby wręcz określenie: „homologowanie się wg Bożych standardów” lub „uzyskanie Bożej homologacji”. Wprowadzona w VI w. przez mnichów iroszkockich indywidualna spowiedź w konfesjonale (a więc w miejscu konfesji, czyli wyznania) wraz z ustalonymi przez nich księgami zawierającymi taryfy pokutne, zupełnie nie oddawały sensu *homologeó*<<.

**„Którym odpuszczenie są im odpuszczone”
J20,22**

Czy pośrednik w wyznaniu grzechów jest niezbędny? Wielokrotnie w Starym Testamencie czytamy o modlitwach Dawida, Nehemiasza, Ezdrasza, Daniela skierowanych bezpośrednio do Boga. Tym bardziej Nowy Testament uczy o tym, że nie ma żadnego pośrednika do Boga, poza Chrystusem (Dz 4,12 oraz 1Tm 2,5-6). „Któż może grzechy odpuszczać oprócz jednego, Boga?” - Mk 2,7b. Słowa o odpuszczaniu z Ewangelii Jana 20,22 są skierowane do uczniów, a nie do wybranych, szczególnych ludzi. Nie ma żadnego uzasadnienia biblijnego urzędu kapłana mającego moc odpuszczania, a raczej nowotestamentowe chrześcijaństwo jest kapłaństwem Chrystusowym – każdy duchowo odrodzony człowiek jest kapłanem (1Pt 2,9). Ewangelia Łukasza 24,47 bardziej precyzyjnie fragment z J 20,22 – „w imię Jego będzie głoszone nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom”. Sens i idea tego fragmentu jest głównym przesłaniem Ewangelii – dobrej nowiny dla całego świata. Wcześniej to było niemożliwe, ale teraz każdy ma możliwość pojednania się z Bogiem, odpuszczenia wszystkich win, życia w bliskiej, zażytej relacji z Jezusem i Jego Kościołem, takim kościołem, który oparty jest całkowicie na Bożym Słowie. „O nim to świadczą wszyscy prorocy, iż każdy, kto w niego wierzy, dostąpi odpuszczenia grzechów przez imię Jego” Dz 10,43.

Główne nieporozumienie, niebezpieczeństwo i problem tkwi w tym, że mało kto jest świadomy swojej grzeszności, a katolicka spowiedź, której obowiązek nakazano w XIII w. niezdrowo uspokaja wadliwe sumienia i nie czyni człowieka ani odrobinę świętym, czystym, czy wolnym; ponadto fałszywa idea czyśćca wprowadzonego w VI w. i zdefiniowana w XIII w. oddala od przesłania Pisma Świętego bez-

czelnie wprowadzając w kłamstwo, że jeszcze jest szansa w zaświatach na jakieś zmiany wyroku.

Jedyna możliwość przebaczenia i życia wiecznego jest w Chrystusie, ten niezwykły dar można otrzymać tu i teraz, jest to przedziwna i przepiękna wiadomość. Dzięki Bogu za to, że przez te ponad dwadzieścia wieków posyłał Ducha Świętego, który uświadamiał wielu ciężar ich grzechu i ich beznadziejną sytuację oraz umożliwiał im nawrócenie. Jeszcze przez jakiś krótki czas będzie się to działo.

„Kto uwierzy i zostanie ochrzczony będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony” Mk 16,16

Ps. Chciałoby się doświadczyć takiego aplauzu na temat prostych podstaw nauki apostoelskiej o zbawieniu z grzechu, jaki wybuchł podczas ogłoszenia prezydenta Trumpe, że są tylko dwie płcie. Nie stanie się tak, ponieważ Królestwo Boże nie jest z tego świata (J 18,36) i przychodzi niedostrzegalnie (Łk 17,20). ■

Jak SONDZISZ?

POMIJANE GRZECHY

O jakim grzechu/grzechach mówi się według Ciebie w Kościele za mało?

Spytaliśmy kilka osób co myślą o mówieniu w Kościele o grzechach. Za mało, za dużo, o jakich warto rozmawiać? Siłą rzeczy wypowiedzi pozostały anonimowe.

- Wydaje mi się, że jednym z takich grzechów, o którym mówi się w kościele za mało, jest osądzanie innych. Z przykrością zauważam, że niezależnie od długości stażu wiary, wciąż wielu chrześcijanom zdarza się osądzać innych braci lub siostry, od tak błahych rzeczy jak ubiór, bo sprawy damsko-męskie, rodzinne, uczęszczanie do zboru, zmianę zboru, uczestnictwo w służbie, itd... Naprędce stawiają tezy na temat złych motywacji, które stoją za jakimś zachowaniem lub decyzjami pewnych osób, a co za tym idzie, również odnośnie złego

stanu ich ducha lub wiary, opierając się jedynie na swoich obserwacjach z zewnątrz i własnych odczuciach lub motywując to swoim doświadczeniem życiowym i podsumowując „Bo ja znam życie i tak zwykle jest”. Chodzi mi o sytuacje, gdzie nie ma rozmowy z daną osobą i sprawdzania jak się rzeczy mają; nie ma weryfikacji, a jedynie założenia, które z góry są negatywne. W tych przypadkach przede wszystkim brakuje miłości i troski, patrzenia na drugą osobę jak patrzy Jezus. Dlaczego tak łatwo wyciągane są wnioski, że coś jest źle z daną osobą, zamiast zastanowić się, czy to moja postawa czasem nie jest zła, bo z góry coś zakładam? Dlaczego szybko stawiamy pewne założenia, często tak bardzo niesprawiedliwe dla tamtych osób, a niejednokrotnie nieprawdziwe, i utwierdzamy się w swojej „racji”, często też dzieląc się swoimi



spostrzeżeniami z osobami trzecimi, zamiast pomyśleć o tamtej osobie dobrze i dopuszczać myśl, że to my możemy być w błędzie, a przede wszystkim w pierwszej kolejności rozmawiać z tą osobą, by zweryfikować prawdziwość swoich przypuszczeń? Jest różnica między ocenianiem a osądzaniem. Ocenianie polega na szukaniu prawdy i dopiero wtedy zajęciu stanowiska wobec jakiejś kwestii. Osądzanie to wydanie wyroku z góry, bez sprawdzania. Myślę, że słowa z Mt 7, 1-2 powinny na stałe wybrzmiewać w naszej głowie jako sygnał alarmowy, za każdym razem, kiedy pojawiają się w nas osądzające myśli: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Bo takim sądem, jakim sądzicie, i was osądzą; i taką miarą, jaką wy mierzycie, wam odmierzą”. Uważam też, że warto się nad tym tematem pochylić głębiej.

- Skupię się na jednym - grzechu zaniedbania/zaniechania, który wynika z nieposłuszeństwa (czy też niepełnego posłuszeństwa) bożym przykazaniom (nie tylko tym wyrażonym na kamiennych tablicach). Zaniedbujemy opiekę nad starymi

rodzicami, starymi zborownikami, nie poświęcamy wystarczająco dużo uwagi i czasu osobom niedojrzałym w wierze lub osobom błędzącym/słabnącym, zaniedbujemy gościnność - za rzadko spędzamy ze sobą czas poza nabożeństwami, zaniedbujemy właściwe wychowanie dzieci, zaniedbujemy głoszenie ewangelii, a w szczególności zaniedbujemy wsparcie i udział w pracy misyjnej. Można by tak długo jeszcze wymieniać. Jest to grzech niebezpieczny, bo często niezauważalny. Trudno go zidentyfikować, bo granica pomiędzy życiem w całości według ewangelii a życiem w „stopniu wystarczającym” jest rozmyta. Łatwo w związku z tym usprawiedliwiać samego siebie, że to co robię, wystarczy.

- Bardzo trudno jest mi powiedzieć o czym za mało się mówi. Myślę, że wszystkie tematy w jakimś stopniu są poruszane. Natomiast wydaje mi się, że ciągle zmagamy się z brakiem głębszego zrozumienia tego, czym jest pycha i nieposłuszeństwo.

Opracowała Martyna Drobotowicz ■

KRONIKA

ZBOROWA

Czy można lepiej rozpocząć nowy rok niż od nabożeństwa? Nawet jeśli tak, to nie szukamy odpowiedzi na to pytanie. Nie potrzebujemy w naszym zborze większych atrakcji niż „zwyczajne” spotkanie w gronie ludzi wierzących. 1 stycznia przypadł na środę, więc o 18:30 odbyło się nabożeństwo modlitewne. Skupiliśmy się na wołaniu do naszego Boga, ale wcześniej była przestrzeń, by każdy chętny mógł zabrać głos. Do mikrofonu podeszło kilkanaście osób z naszego grona, dzieląc się refleksjami związanymi z wkraczaniem w nowy rok. Były to wyrazy wdzięczności za rok miniony oraz marzenia i plany dotyczące tego, co przed nami. Po wysłuchaniu tych różnorodnych świadectw oraz życzeń połączyliśmy się we wstawienniczej modlitwie.

Nasze śródkowe nabożeństwa w styczniu były bardzo zróżnicowane. Było to spotkanie noworoczne, pełne świadectw. Mieliśmy też wykłady – Tomek dzielił się o tym jak inspirować może nas Abraham, a Mateusz mówił o powołaniu. Kazaniem Słowa Bożego podzielił się z nami pastor Marian. Natomiast w środę 15 stycznia spotkaliśmy się na nabożeństwie pożegnalnym brata Henryka Mačkowiaka.

Nestor naszego zboru zasnął 7 stycznia, w wieku blisko 91 lat. W ostatnim czasie coraz częściej doskwierały mu różne słabości ciała – na przełomie roku opadł z sił fizycznych i trafił do szpitala. Odszedł do domu Ojca z pokojem w sercu, co jest dla nas budującym świadectwem. Pogrzeb odbył się w piątek 17 stycznia, w Gubinie, w rodzinnych stronach brata Henryka. Nie wszyscy mogli sobie pozwolić na tak daleką podróż i właśnie dlatego w środę 15 stycznia zorganizowaliśmy również pożegnanie w naszej kaplicy. Podczas nabożeństwa kilka osób podzieliło się swoimi wspomnieniami i świadectwami, związanymi



Pogrzeb brata Henryka Mačkowiaka odbył się na cmentarzu w Gubinie, w jego rodzinnych stronach, 17 stycznia 2025

z życiem brata Henryka. Choć takim pożegnaniem towarzyszą łzy, jednocześnie był to czas radości, ponieważ nie mamy wątpliwości względem tego, gdzie nasz brat spędzi wieczność.

W nasze ziemskie pielgrzymowanie wpisane są takie rozstania, podobnie jak i błogosławieństwo witania wśród nas nowych osób. 21 stycznia na świat przyszła trzecia córka Mileny i Mateusza Kowalskich. Rodzicom serdecznie gratulujemy i liczymy na to, że wkrótce będziemy mogli poznać Basię osobiście.

W niedzielę 26 stycznia mogliśmy wszyscy zapoznać się z Tomkiem Aftanasem. To trzecie dziecko Sandry i Emanuela Aftanasów, a przy tym pierwszy syn. Podczas nabożeństwa odbyło się błogosławieństwo Tomka. Mieliśmy radość zobaczyć rodzinę w komplecie na scenie, towarzyszyć rodzicom w ich modlitwie, a potem wspólnie wstawić się u Boga o prowadzenie i błogosławieństwo małego Tomka. Wspominajmy ich nadal w naszych rozmowach ze Zbawicielem.



*Witamy wśród nas Basię Kowalską,
urodzoną 21 stycznia 2025 roku*



*Błogosławieństwo Tomka Aftanasa podczas niedzielnego nabożeństwa,
26 stycznia 2025 roku*

Będąc w temacie tego, co się dopiero rozpoczyna, jak życie Basi oraz Tomka, styczeń jest dobrym czasem na podjęcie nowych wyzwań. Jednym z nich może być lektura Pisma Świętego zgodnie z chronologicznym planem czytania. W tym roku umieszczamy „porcję Biblii” na każdy dzień w serwisach YouTube oraz Spotify. Zachęcamy do wspólnego poznawania Pisma Świętego.

W styczniu rozpoczęliśmy również zapisy na Wczasy Zborowe, które odbędą się w tym roku w Rajgrodzie pod koniec sierpnia. Jeśli ktoś chce spędzić tydzień w gronie braci i siostr, prosimy o pilne zgłoszenie się do Tomka. Kluczową informacją odnośnie tego, co rozpoczęliśmy, jest jednak to, że po dłuższej przerwie wystartowały prace remontowe w budynku dworu. Pod koniec roku otrzymaliśmy na to odpowiednie zgody, więc pracujemy, aby na jesień przygotować na parterze miejsce do wspólnego picia kawy. Codziennie troszczy się o to brat Zdzisław i Włodek, a także pracuje Andrzej, który przyjechał do Gdańska, aby zaangażować się w te działania. Z Bożą pomocą planujemy przygotować pomieszczenie kawiarni, kuchnię oraz salon kominkowy. Prosimy o modlitwę w tej sprawie, aby Bóg przydawał mądrości, środków, umiejętności i odpowiednich ludzi do pracy, abyśmy mogli zrealizować powyższe plany. ■



Z Bożą pomocą na jesień planujemy uruchomić kawiarenkę zborową na parterze budynku dworu

KAZANIA w styczniu

Sprawdź czy pamiętasz co było głoszone w naszym zborze w ostatnim miesiącu!

Przegapiłeś (a może przespałeś... ☺) któreś z kazań? Chcesz przypomnieć sobie lub utrwalić związane Słowo Boże?

Zapraszamy na stronę zboru www.ccnz.pl/ oraz na www.youtube.com/@ccnz

- ◆ 5 I – Marian Biernacki – „Brakujący element uzbrojenia”, 1P 4,1-5
- ◆ 12 I – Gabriel Kosętko – „Czego szukasz?”, Flp 2,21
- ◆ 19 I – Marian Biernacki – „Trzy pogrzeby – jeden wniosek”, Mt 25,31-46
- ◆ 26 I – Tomasz Biernacki – „Osobista strefa wpływu”, 2Krn 24

TRWA REKRUTACJA DO SEMINARIUM BIBLIJNEGO

Serdecznie zachęcamy Was aby rozważyć w sercu czy nie jest to dobry czas aby podjąć się dwuletniego zobowiązania i pogłębić oraz usystematyzować swoją wiedzę biblijną. Do połowy lutego trwa rekrutacja do Seminarium Teologicznego w Ustroniu.

Nauka w Seminarium trwa dwa lata i podzielona jest na cztery semestry. W każdym semestrze odbywają się dwa spotkania trwające trzy dni (od czwartku do soboty). Spotkania seminaryjne odbywają się w miesiącach: luty, maj, wrzesień, listopad. Program nauki do wglądu na stronie internetowej: <http://st.kz.pl/program-nauki/>

Przyjęcia do Seminarium odbędą się 27 lutego 2025 r. w godzinach od 8:00 do 10:00 w siedzibie Seminarium.

Warunkiem przyjęcia jest złożenie wymaganych dokumentów, wiek min. 18 lat, staż wiary min. 1 rok po chrzcie i pozytywna opinia pastora.

Osoby, które zostaną przyjęte, pozostaną na wykładach seminaryjnych w dniach:

27 lutego - 1 marca 2025 r.

Ofiara za naukę w Seminarium wynosi **600 zł za semestr** (obejmuje opłaty za noclegi, wyżywienie i koszty administracyjne). Ofiara za korzystanie z biblioteki wynosi 50 zł - płatna jednorazowo.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów:

606 336 912 - Andrzej Luber

503 769 057 - Bogusław Helbin

Na temat nauki można porozmawiać również z braćmi z naszego zboru, którzy uczestniczą w zajęciach od roku - z Jarkiem, Robertem lub Tomkiem. ■

CHRONOLOGICZNY PLAN CZYTANIA BIBLII

Zachęcamy do wspólnej lektury Pisma Świętego, w oparciu o chronologiczny, roczny plan.

Codzienna „porcja Biblii” jest udostępniana w serwisach YouTube oraz Spotify.

Zeskanuj kody znajdujące się obok, a telefon przeniesie Cię bezpośrednio do odpowiedniego podcastu. Karmmy się Słowem wspólnie :)



Konto bankowe zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku

Bank Pekao SA | O/Gdańsk

Nr 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724

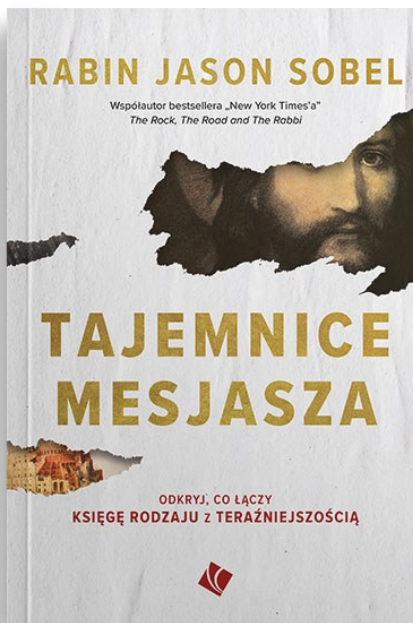
Wszelkie ofiary mające na celu wspieranie działalności zboru Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku można wpłacać w formie gotówkowej bezpośrednio do kasy zborowej po nabożeństwach lub przelewem na konto bankowe zboru. Wpłacając ofiarę, należy podać cel wpłaty. Wpłaty bez żadnej adnotacji są księgowane jako ofiary na cele ogólne.

WSZYSTKIE TAJEMNICE OBJAWIONE

„Tajemnice Mesjasza” - Jason Sobel

„Jakie tajemnice może mieć dla mnie Mesjasz?” - pomyślałem, zaintrygowany tytułem książki „Tajemnice Mesjasza” autorstwa rabina Jasona Sobela. Kupiłem ją jednak, zachęcony głównie podtytułem „Odkryj, co łączy Księgę Rodzaju z teraźniejszością”. I nie zawiodłem się.

Autor rozpoczyna opowieść od historii swojego nawrócenia. Jako nastoletniemu chłopakowi wpadł mu w ręce Nowy Testament w przekładzie na hebrajski i tak się zaczęło. Fakt, że jako członek ortodoksyjnej rodziny żydowskiej musiał jasno „wytłumaczyć się ze swojej wiary”, tylko go umocnił i doprowadził do stania się rabinem w mesjanistycznej wspólnocie żydowskiej. Dzieli się z czytelnikami tym, jakie skarby odkrył w Nowym Testamencie, ale jednocześnie zwraca uwagę, jakie skarby w Starym możemy (i powinniśmy) odkryć my, chrześcijanie „z pogan”. Podkreśla, że dopiero wtedy widzimy pełen obraz Bożego przesłania, z wszystkimi szczegółami i porównuje to do odbioru telewizyjnego w jakości HD. Sobel odkrywa przed nami wiele z tych skarbów, głównie wiążących się nierozzerwalnie ze specyficznym językiem hebrajskim. Bez takiego przewodnika nigdy byśmy ich nie odkryli, aż strach pomyśleć, co by mnie ominęło, gdybym nie przeczytał tej książki! Polecam serdecznie!



Jarosław Wierzchołowski ■

PS Nr [342] – luty 2025

Wydawca: Centrum Chrześcijańskie NOWE ŻYCIE w Gdańsku, <http://www.ccnz.pl>

Redakcja: Jarosław Wierzchołowski [redaktor naczelny; 504602484], Anna Biernacka [skład], Martyna Drobotowicz; Natalia Mordawska, Tomasz Biernacki; Piotr Aftanas

Kontakt: PS@ccnz.pl

Kontakt z pastorem: 604790232, biuro@ccnz.pl; Stoisko z literaturą i multimediami: piotr@ccnz.pl

Wpłaty na PS kierować na nr konta: 94 1240 1242 1111 0000 1587 6724 z dopiskiem: „darowizna na cele wydawnicze”.

Uwaga! Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz dokonywania zmian stylistycznych w materiałach nadanych do redakcji PS.